

NARODOWIEC No. 87
11. IX. 32.

Naród a wojsko w przyszłej Polsce

Zadania wychowawcze demokracji wobec generałów i marszałków

(Artykuł nadesłany z kół bliskich S.P.K.)

Jest faktem niezbitym, że na osnovę naszej historii składają się przede wszystkim wyczyny wojenne. Niewątpliwie obok nich działały także inne czynniki, a więc czynniki gospodarcze, kulturalne, ruchy społeczne itp., ale w porównaniu ze społeczeństwami zachodnimi budziły one mniejsze zainteresowanie u szlachty, która wywodziła się z funkcji rycerskiej, ją przede wszystkim uważała za godną siebie. Później jednak nawet o tym zapomnieli, co spowodowało chylenie się Polski do upadku.

Odsunięcie od znaczenia politycznego pozostałych warstw społecznych było nie tylko ilościowym zubożeniem życia narodowego, ale i stałym narażeniem go na niebezpieczeństwo jednostronności funkcyjnej i specyficznej mentalności, która ceniąc przede wszystkim siłę fizyczną, animusz i fanatyzm, pozwałała na szybkie decyzje itp.

To nasze historyczne obciążenie stało się też udziałem Polski Odrodzonej. Nowi „rycerze” nie tylko uważali siebie za jedynych zbawców Ojczyzny, ale nie mając zrozumienia dla procesu fermentacji społeczno-politycznej, dla nich przydługiego, postanowili sprawę rozstrzygnąć... krzyżową sztuką. Było to w roku 1926. To uproszczenie myślowe, które wykorzystywało było prawdopodobnie przez inne, ukryte siły, drogą Polskę kosztowało. Nie tu miejsce na wyliczanie przykłałów nierozumu, eksperymentów i jeszcze raz eksperymentów, kultu niekompetencji, gwałtów, brutalności, oszustw itp. Głównym źródłem tego wszystkiego była swoista mentalność, która traktowała społeczeństwo częściowo jako formację wojskową, poddaną rozkazom dowództwa a częściowo jako chłopstwo poddane niewoli szlacheckiej.

Wszelkie przejawy krytycyzmu traktowane były jako bunt, wszelkie związki społeczne jako podejrzan. I nie tylko władze cywilne przesycione były tym duchem, ale niespożykana w społeczeństwach zachodnich przewaga czynnika wojskowego znalazła uroczyste uświęcenie w sławnej Konstytucji 1935 roku. Wódz Narodny stał się teraz „drugą osobą” w państwie, a że ta osoba trzymała w ręku miecz, więc właściwie była osobą pierwszą. W każdej chwili można było — za smutnym przykładem z r. 1926 — zarządzić marsz wojska na Warszawę i... sprawa skończona. Przecież podobnie załatwia się sprawy w republikach środkowo i południowo amerykańskich! Marszałkowie mianują premierów i ministrów, którzy „meldują się” na rozkaz.

Zabawa w rządzenie u nas tak poszła w smak, że nawet zaniedbano sprawy czysto wojskowe, jakby celem armii nie było zabezpieczenie kraju przed wrogiem, ale stan pogotowia wewnętrzного dla zabezpieczenia władzy wojska nad krajem. Zamiast zajmować się wojskiem naczelny wódz zajęty był sprawami politycznym i cywilnym.

.....
Dzisiaj, kiedy ta tragiczna zabawa skończona, wychodzą na jaw smutne a nawet skandaliczne szczegóły, które przedtem były dostępne tylko wybraniom. Jeden taki szczegół podaje do wiadomości publicznej w „Kulturze” (Nr. 11/49) p. J. Hoffman, b. członek Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego i b. poseł na Sejm. W związku z pogłoskami o planowanym przez Rząd ataku na ZPN — jesienią 1937 roku — z powodu zacementowania Nru „Piomyka” postarał się on o audiencję u Marszałka Śmigłego-Rydza (broń Boże nie u premiera, zresztą też generała), na której tłumaczył mu, że zniszczenie Związku i jego wielkiego dorobku będzie wielką krzywdą nie tylko dla jego członków, ale dla szkolnictwa i nawet dla samej Rzeczypospolitej. Długo trwała rozmowa. Wreszcie „On” powiedział: „Zdecydowanie...” Co? Czy, żeby wojsko na własną rękę nie sprządało za

granicę najlepszej polskiej broni, żeby magazyny mogły być lepiej zaopatrzone, żeby... itd.

Nie! Zamiast tego „druga osoba” powiedziała:

„Zdecydowałem zlikwidować wszystkie związki zawodowe. Ponieważ wasz związek i kolejarzy jest najsilniejszy, postanowiłem najpierw w was uderzyć.”

Polski Don Kiszot! Ponieważ Niemcy dopiero za dwa lata miały być gotowe do napaści — zresztą było się z nimi w dobrym porozumieniu — a bolszewików nie było o co zaczepiać, więc Marszałek musiał atakować swoich! Zważywszy, że nie szło tylko o rzekomą bolszewizację Z.N.P., ale o wszystkie związki zawodowe. Nawet o związek Kolejarzy, który w roku 1926 umożliwił przyszlą karierę Rydza Śmigłego.

Wynalazek polskiego Marszałka!... Zlikwidować związki zawodowe, dorobek XIX w., gwarancję sprawiedliwości społecznej. A co na ich miejsce postawić? Pustkę? Ależ właśnie o to szło tej sanacyjnej głowie, żeby rozluźnić, raczej przeciąć wszelkie więzy społeczne, zamienić społeczeństwo w morze piasku, którego ziarenka można przetrzącać t. zn. kopać dowolnie. Precz ze społeczeństwem i narodem (słowo skazane na banicję w ich Konstytucji) — niech żyje państwo i... jego włodarze sanacyjni (mający przez tę konstytucję zapewnione przynajmniej dożywocie)!

Za pomocą takich rozbijających metod klika uzurpatorów przygotowywała naród do śmiertelnych zapasów, które go za dwa lata czekały na skutek ich szalonej polityki zagranicznej... A potem ten marszałek gotowy do walki z własnym narodem ucieka za granicę, kiedy Polska zostaje zaatakowana, zostawiając w kraju krwawiące wojsko. Potem się namysłili i wrócili ponoć do Kraju, ale tam z nim nikt nie chciał rozmawiać... *

Demokracja polska zrobiła tyle smutnych doświadczeń z marszałkami, że w wolnej Polsce zabierze się do uregulowania tej dziedziny. Nie tylko więc w nowej Konstytucji sprowadzi do należytych wymiarów stanowisko naczelnego wodza, ale także żądać będzie od niego milczenia w sprawach politycznych. Dość już pod tym względem było kompromitacji. Dla wojskowych zawodowych trzeba będzie wprowadzić kursy, które wszczepiać im będą ducha republikanizmu i demokracji, zaprawiać do godzenia wyznań karności z poszanowaniem godności osobistej i obywatelskiej żołnierza. Jeżeli każdy żołnierz nosi w tornistrze buławę marszałkowską, trzeba to wychowywanie przyszłych marszałków zaczynać wcześniej. Na starsze lata trudno się nauczyć posłuszeństwa i poszanowania dla cywilnych władz narodu i jego ustaw. — P.